Nr 262. Kraków, Czwartek 14 Listopada 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załaczniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Przeszkadzają im!

Kraków, 13 listopada.

Oni chcą pracować „pozytywnie“ dla kraju, w tej pracy targają siły i zdrowie, a demokraci zaprzątają ich takiemi drobnostkami, jak reforma regulaminu Koła polskiego, lub nadużycia wyborcze.

To najnowszego pomysłu argument, który zrodził się w koteryjnej głowie posła Górskiego i przerabiany jest w tej chwili przez organa prasy stańczykowsko-rządowej. P. Górski na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego powiedział to, co wszystkim jego przyjaciołom ciężyło na sercu. Oto ci demokraci, co na podstawie zreformowanego statutu Koła weszli w skład jego, zaczynają być dla jego większości bardzo niewygodni. To nie jest już dawna, ugłaskana lewica! To szakale, pragnący krwi starostów, przypierający klikę do muru i żądający kategorycznej odpowiedzi na pytanie: solidaryzujecie się z łajdactwami wyborczemi, czy nie?...

P. Górski po prostu powiedział „skoncentrowanym“ demokratom: albo dajcie spokój z waszemi interpelacyami, — albo ...patent portae“... P. Górski był w swojej otwartości okrutnym... dla siebie samego i swoich najbliższych przyjaciół politycznych; za tę otwartość my jedynie wdzięczni mu być możemy.

Tylko przeciwko jednej rzeczy małe założyć musimy zastrzeżenie. Konserwatyści powiadają nam dzisiaj: w chwili zebrania się parlamentu na pierwszą sesyę demokraci nie pozwolili nam nawet rozejrzeć się w sytuacyi, nie pozwolili ułożyć programu prac, a kazali nam obradować nad reformą statutów Koła. Dzisiaj, gdy komisya parlamentarna Koła pracuje nad obszernym programem ekonomicznych postulatów kraju, znowu występuje Romanowicz z interpelacyą o wybory w Jaśle i zabiera drogi czas na „agitatorskie“ rozprawy.

Słówko wyjaśnienia. Kiedy Koło polskie zeszło się na pierwsze swoje posiedzenie dzień przed otwarciem parlamentu, nie ze strony konserwatywnej, lecz z demokratycznej, wyszły pierwsze nawoływania o ułożenie postulatów kraju, a obrady nad regulaminem Koła toczyły się równolegle do rozpraw nad potrzebami bieżącemi. Było tych posiedzeń „postulatowych“ bez liku; każdy poseł niemal żądał bardzo pięknych i pożytecznych rzeczy, a gdy się już wszyscy nagadali do syta, odesłano ten cały materyał, po zwyczaju, do komisyi parlamentarnej Koła, tego zbiorowiska dekorowanych Ekscelencyj, kandydatów na Ekscelencye lub, co najmniej, na szefów sekcyjnych i t. p. Komisyi parlamentarnej naturalnie ani w głowie było spieszyć się z opracowaniem tego materyału, gdy oto stała się rzecz niezwykła. Rząd nagle wystąpił z pytaniem:

„Czego chcecie? Kolei? Więc mówcież, j a k i c h? Kanałów? Więc podajcież mi p l a n k a n a ł ó w?“

I powstało zamięszanie okropne. Pokazało się, że ten rdzeń „pozytywnych“ pracowników sejmowych nie miał ani planu inwestycyj kolejowych, ani planu kanałów. P. Chamiec przepadł gdzieś bez wieści, — najlepszy znawca spraw wodnych, w imię najświętszych interesów narodu i kraju, został utrącony przy wyborach, a jego zastępca, poseł tarnowski, wyręczyć go nie chciał, czy też nie umiał, i zdaje się nie wyręczy go nigdy. Wartało się wtedy przypatrzyć z bliska tym „organicznie pracującym“ Ekscelencyom, jak krzątali się i pocili, aby przecież jakiś plan inwestycyj rządowi przedłożyć. Nie przypuszczano wręcz, aby rząd chciał coś dać, — i gdyby nie to, że rząd dla konsekwencyi, sypiąc miliony dla Czechów i Niemców, nie mógł pominąć Polaków, nie bylibyśmy z pewnością nic dostali.

I dzisiaj także „pracuje“ komisya parlamentarna Koła. Nad czem? Innego przedmiotu nie może ona mieć do opracowania ponad ten, jakiego dostarczyli jej demokraci, zgłaszając znany wniosek postulatowy Romanowicza i tow. tych „agitatorów“, — co kradną Kołu drogi czas pracy. Nie wypoci jednak komisya parlamentarna Koła, aczkolwiek zasilona obecnie p. Ćwiklińskim i ks. Pastorem, żadnej dla kraju zdobyczy, bo czas dobrowolnego rozdawania milionów przez rząd, już minął, — teraz nawet krocie trzeba zdobywać taktyką śmiałą, agresywną, a tę taktykę, proponowaną przez demokratów, K o ł o o d r z u c i ł o.

Za tę służalczość i niedołęstwo większości Koła, rząd złamanego nie da krajowi halerza.

Tak wygląda owo „przeszkadzanie“ pracowitej koteryjce konserwatywno-rządowej przez „agitatorskich“ demokratów.

A teraz przypatrzmy się nieco bliżej tej pracy i n t r y g a n c k i e j, w jakiej celują cisami ludzie, co narzekają, że im demokraci w „p o z y t y w n e j“ przeszkadzają. Oto jak parlamentarny korespondent „Słowa Polskiego“ (R.) opisuje proceder ubicia interpelacyi Romanowicza i tow. w sprawie wyborów jasielskich.

Niespodzianką było poniekąd zachowanie się tak zwanego w Kole „centrum“, na którego czele stoi ks. P a s t o r. Przeprowadził ten nowy członek komisyi parlamentarnej naprzód całą akcyę w tym kierunku, ażeby z „jego ludzi“ nikt interpelacyi nie podpisał, choć między nimi byli tacy, którzy nietylko swoje oburzenie z powodu nadużyć jasielskich głośno wyrażali, ale i stanowczo oświadczali, że interpelacyę podpiszą. C z t e r e c h p o s ł ó w w ł o ś c i a ń s k i c h, z a s i a d a j ą c y c h w K o l e, k t ó r z y g o t o w i b y l i p o d p i s a ć, n a k ł o n i o n o d o w y j a z d u. Zrobiono tożsamo z jednym jeszcze członkiem klubu ks. Pastora, który gotowość podpisania wyraźnie zaznaczył, potem odroczył podpis do dyskusyi w Kole — a potem... n i e p o j a w i ł s i ę n a p o s i e d z e n i u K o ł a. Ale na tem nie koniec. Poseł W o j t y g a, należący także do centrum, wniósł rezolucyę, która w ostrych wyrazach potępia nadużycia wyborcze w Jaśle i wyraża życzenie, żeby rząd krajowy dochodzenia przeprowadził i jeżeli fakty, w proteście podniesione, okażą się prawdziwemi, winnego czy winnych ukarał. Rezolucya ta, w brzmieniu nieco już złagodzonem, została przez centrum przyjęta i na posiedzeniu Koła wniesiona. Ale i to nie podobało się większości. Powstał w Kole szum wielki, n a k s. P a s t o r a n a p a d n i ę t o z w s z y s t k i c h s t r o n, zaczęto go ciągnąć na postronne pogadanki i spowodowano ponowne złagodzenie rezolucyi takie, że l e d w i e c i e ń z n i e j p o z o s t a ł. W każdym razie miała ona tę wartość, że potępiała nadużycia, i żądała dochodzenia i skarcenia. Wobec pewności że interpelacya upadnie, miało i to pewną wartość.

„Tymczasem w ostatniej chwili, gdy już się rozpoczęło głosowanie, gdy już interpelacya upadła i miano głosować nad wnioskiem Wojtygi — oświadcza ks. Pastor, że on w n i o s e k t e n c o f a. Pomijamy kwestyę, c z y m o ż n a c u d z y w n i o s e k c o f n ą ć — ale nad wyraz ciekawe było uzasadnienie tego cofnięcia. Oto ks. Pastor powiedział, że wniosek był postawiony jako pośredniczący, że wskutek tego on w y o b r a ż a ł s o b i e, iż demokraci swoją interpelacyę cofną, a gdy to się nie stało — przeto on cofa wniosek Wojtygi. Takie motywowanie miałoby sens, gdyby ks. Pastor był się z interpelantami porozumiał, gdyby oni byli mu przyrzekli cofnięcie interpelacyi po postawieniu wniosku Wojtygi i gdyby byli tego przyrzeczenia nie dotrzymali. Ale ani porozumiewania się w tym kierunku nie było, ani przyrzeczenia nie dano, a przeto i nie było niedotrzymania. Wobec tego zaś motyw cofnięcia, podany przez ks. Pastora, b y ł p o p r o s t u w y k r ę t e m. Wojtyga zapytany, czy i on cofa swój wniosek — oświadcza, ż e t a k — ale z innego motywu. Ufa bowiem słowom prezesa Jaworskiego, że sprawy tej w Sejmie zabagnić nie da, ale naciśnie na to, aby ściśle dochodzenie przeprowadzono i sprawiedliwość wymierzono. Wtedy demokraci podnieśli cofnięty przez Wojtygę wniosek, z tem motywowaniem, że uchwała Koła będzie wzmocnieniem tego, co prezes oświadczył. Nastąpiło głosowanie imienne z wiadomym wynikiem. P a s t o r i W o j t y g a g ł o s o w a l i p r z e c i w w ł a s n e m u w n i o s k o w i!“ (sic.).

Tak wygląda koterya rządowo-konserwatywna „przy pracy“ w chwili, gdy jej demokraci... „przeszkadzają“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 12 listopada.

(— r.) Dzień dzisiejszy był bardzo fatalnym dla Koła polskiego, które, odrzuciwszy interpelacyę p. Romanowicza w sprawie sławetnego wyboru sejmowego w Jaśle, musiało w parlamencie, w oczach całego świata, przyjąć na siebie wszystkie ciężkie zarzuty i oskarżenia, sypane na głowę galicyjskiego komitetu centralnego, jak z rogu obfitości przez dosła Daszyńskiego. — Pokazało się jasno, ile warte Pyrhusowe zwycięstwo zachowawczej większości Koła polskiego, odniesione na onegdajszem posiedzeniu Kołowem nad interpelacyą demokratyczną, i jaką niedźwiedzią oddał usługę Kołu ks. Pastor, gdy cofnął nawet swój łagodny wniosek pośredniczący, który wypowiadał platoniczną naganę i potępienie wyborczych nadużyć. Gdyby bowiem interpelacya lub nawet wniosek ks. Pastora był przyjęty, mógłby mówca Koła polskiego powołać się na ten fakt dodatni i twierdzić na jego podstawie, że Koło polskie, jako takie, nie solidaryzuje się z nadużyciami wyborczemi w Galicyi, potępiając je swoją uchwałą. A tak co? Mówca Koła, p. Dawid A b r a h a m o w i c z, odpowiadał ruskim posłom: Romańczukowi i Mikołajowi Wasylce samemi banalnemi frazesami i zwrotami dyplomatycznemi, pozbawionemi wszelkiej treści, a chociaż wygłaszał mowę z wielką pozą i powagą, budziła ona raczej komiczne wrażenie w Izbie. To też przerywano ją wcale dla Koła polskiego niemiłemi okrzykami tak, że byłoby dla Koła daleko lepiej, gdyby Jego Ekscelencya był się wcale nie odzywał. Tak ciężkich bowiem oskarżeń nie można zbywać sztuczkami krasomowczemi, chociażby one były jeszcze bardziej chytrze i zręcznie zestawione.

Trudne bardzo zadanie będzie miał nowowybrany wiceprezes Koła, p. dr Ć w i k l i ń s k i, który ma na następnem posiedzeniu odpowiadać na zarzuty, podniesione przez Daszyńskiego. Jaskrawe nadużycia wyborcze starostów nie dadzą się upiększyć. Żaden Cicero nie zdołałby ich uniewinnić. Koło polskie, broniąc złej sprawy, samo się oskarża. Koło polskie, jeśli chce uchodzić za przedstawicielstwo krajowe, nie może bronić wstrętnej korupcyi wyborczej, ani też nadużyć, będących występnem pogwałceniem obywatelskich praw politycznych. Takie obrony kompromitują tylko Koło polskie w najwyższym stopniu.

Co to pomoże odwoływać się na świętość zasady autonomistycznej, na kompetencyę sejmową, jeśli w kraju wciąż się popełniają nadużycia, za które wstydzić się trzeba przed całym światem? Argument, że ci nie są dobrymi patryotami, którzy wywlekają sprawy krajowe przed forum obcych, brzmi dziwnie w ustach tych ludzi, którzy są współpracownikami przy pogwałceniu praw ludu. Możnaby wóz obrócić dyszlem w przeciwną stronę i zapytać tych panów: Jeśli jesteście istotnie patryotami i chodzi wam o cześć narodu, autonomię, kompetencyę Sejmu, to dlaczego wy nie dajecie dobrego przykładu przez zaniechanie czynów występnych w kraju i, święcąc oręże kliki, narażacie kraj i społeczeństwo na zarzuty zacofania i gwałtów, wobec których każdy Polak wstydzić się musi? Pokrzywdzonym nie można brać za złe, że się bronią, jak mogą, lecz tym trzeba brać za złe, którzy dopuszczają się krzywd bez względu na rzecz samą i na to, co świat o tem powie.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

Wrażenie, jakie wywarło wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej i główny jego epizod: mowa p. Daszyńskiego, określają dostatecznie wczorajsze nasze telegramy i dzisiejsza korespondencya wiedeńska, pozostają więc niektóre jeszcze uzupełnienia wczorajszego sprawozdania, które nie mogło być doprowadzone do końca posiedzenia.

A więc w ciągu dyskusyi zabrał głos prezydent ministrów dr Koerber i aby osłabić ataki na organa rządowe za zachowanie się ich podczas sejmowych wyborów galicyjskich, oświadczył, że nie musiało być tych nadużyć tak wiele, skoro do prezydyum ministerstwa i do namiestnictwa wniesiono „t y l k o“ (!!) 46 zażaleń. Mowca zarządził we wszystkich wypadkach dochodzenia i to, aby dochodzeń tych nie przeprowadzali sami oskarżeni urzędnicy, polecił śledztwo urzędnikom galicyjskiego namiestnictwa, co d a j e g w a r a n c y ę (!) sumienności. (Wołania z pomiędzy opozycyi galicyjskiej: „kruk krukowi oka nie wydzióbie“). — Wysyłania specyalnej komisyi do Galicyi mowca nie uważa za potrzebne, a jest zdania, iż nie czas byłoby teraz wnosić projekt ustawy przeciw nadużyciom wyborczym i w sprawie zaprowadzenia trybunałów wyborczych. Ostatecznie, zdaniem p. Koerbera, najlepiejby było wszystkie zarzuty nadużyć oddawać sądom karnym.

Z mowy p. Daszyńskiego zaznaczyć należy epizod, wywołany wtrąceniem się p. Kozłowskiego, a bardzo niemile zakończony dla... wtrącającego się. Mianowicie, kiedy p. Daszyński powiedział, że niektórzy członkowie komitetu centralnego teroryzowali starostów, a jeden z nich wprost groził pewnemu staroście na wypadek, gdyby nie poszedł na rękę konserwatystom, p. Kozłowski, zapłonąwszy świętem oburzeniem, zawołał do p. Daszyńskiego: „Kto to był taki? Proszę wymienić nazwisko!“ Na to zuów p. Daszyński z uśmiechem zdziwienia odpowiedział p. Kozłowskiemu: „Właśnie pan powinieneś je znać doskonale, panie Kozłowski! Właśnie pan“ i w ten sposób poprostu palcem wskazał, kto to był taki...

Uderzając w dalszym ciągu na te zdemoralizowane żywioły z pomiędzy żydów, które się dają używać samolubnej klice za narzędzia do uciskania ludu, p. Daszyński wyraził się, iż cieszyć się należy, że wśród społeczeństwa żydowskiego obudził się odruch uczciwości i że właśnie wyborcy żydowscy w Krakowie i we Lwowie przy ostatnich wyborach potępili najsurowiej tego rodzaju machinacye.

Tego, co mówił p. Daszyński o zachowaniu się starosty jasielskiego, hr. Michałowskiego, nie powtarzamy, wczoraj bowiem na wstępie numeru podaliśmy dokładny opis jego bohaterskich czynów, będący pomnikiem trwalszym nad spiże dla galicyjskiego systemu wyborczego.

W dalszym ciągu p. Daszyński wykazał całą kłamliwość twierdzenia p. Abrahamowicza, jakoby w Sejmie galicyjskim panował przyzwoity ton parlamentarny. Panuje tam tylko ospałość i apatya, ale niech tylko poseł chłopski poczuje się patryotą i niech zaprotestuje przeciw nadużywaniu haseł patryotyzmu przez samolubną klikę, to mu się rzuci w oczy obelgę: „Bydlę!“ Koło polskie, które tak chętnie deklamuje o sobie, że jest stronnictwem autonomicznem, grzebie samo autonomię galicyjską, tolerując nadużycia wyborcze.

Nastąpiła oryginalna scena, kiedy mianowicie p. Daszyński nazwał tych, co popełniają nadużycia, mafią i bandą rozbójników, pp. konserwatyści polecieli na skargę do prezydenta, a wiceprezydent Zaczek „ex post“, po mowie p. Daszyńskiego, udzielił mu upomnienia za to, jako za obrazę Koła polskiego. W ten sposób większość konserwatywna Koła sama dobrowolnie zidentyfikowała się z tymi, co nadużycia popełniają. Nadto udzielił p. Zaczek upomnienia p. Daszyńskiemu za wyrażenie „Pfaffen“, użyte, kiedy mówił o duchowieństwie galicyjskiem.

Imieniem klubu młodoczeskiego złożył deklaracyę dr P a c a k, że będzie za wnioskiem p. Romańczuka tylko częściowo, mianowicie o tyle jedynie, o ile żąda ukarania przez rząd winnych urzędników, natomiast klub czeski, jako autonomiczny, musi odrzucić tę część wniosku, która jest mieszaniem się w weryfikacyę wyborów sejmowych. Będzie też za rezolucyą o przedłożenie ustawy przeciw nadużyciom wyborczym, ale przeciw zaprowadzeniu trybunałów wyborczych. Dlatego mowca żąda stosownego rozdzielenia wniosku p. Romańczuka i głosowania osobno nad poszczególnemi punktami.

Jak już wczoraj donosiliśmy, we czwartek odpowiadać p. Daszyńskiemu będzie p. hofrat Ćwikliński, a cały sztab konserwatywny zajęty już jest konstruowaniem odpowiedzi dla rzekomego „demokraty“.

Po posiedzeniu Izby odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej, na którem dokończono dyskusyi ogólnej. Młodoczesi przemawiali bardzo krótko, wbrew oczekiwaniu, co pozwoliłoby wnioskować, że obstrukcya czeska trochę zelżała.

Mówił też imieniem Koła polskiego p. Kozłowski, który wystąpił z wątpliwościami przeciw monopolowi wódczanemu, jako środkowi skarbowemu, mówił o przepełnieniu w galicyjskich szkołach średnich i oświadczył się przeciw podwyższeniu taryf kolejowych.

Nakoniec słów parę o konferencyi posłów niemieckich, zwołanej przez Wszechniemców dla obmyślenia akcyi przeciw założeniu uniwersytetu czeskiego na Morawach. Konferencya się odbyła, ale jako rzecz niendała, bo wedle uchwały komitetu prezesów lewicy, posłowie poszczególnych stronnictw mogli w niej brać udział, jednak bez przyjmowania zobowiązań.

Zwycięstwo Pyrrusa.

Wyrok, który zapadł w poznańskim procesie przeciwko młodzieży polskiej, jest nowem zwycięstwem Pyrrusa, odniesionem przez potężne Prusy... Czy mógł inaczej skończyć się ten proces, tendencyjnie stworzony i tendencyjnie przeprowadzony? Osławiony radca policyi Zacher, któremu przydzielono specyalnie sprawy polskie, zebrał materyały, w najważniejszych punktach sfałszowane; sędzia śledczy na swój sposób uzupełnił owe materyały „ad usum“ prokuratora; sam wreszcie prokurator, licząc na usłużność trybunału, wypracował akt oskarżenia, który urągał wprost wszelkim zasadom prawnym. — Nie chodziło o sprawiedliwość,

---

Na uczczenie jubileuszu literatury chorwackiej.

Wiencesław Nowak.

JUDYTA.

Z chorwackiego przełożył

R. Z.

(Dokończenie).

W tej chwili ciche powietrze wstrząsnął jęk, wypadłszy z góry z okna, z którego zwisła cienka, jedwabna drabinka... Pierwszy promień zorzy przebijał się już na wschodzie przez ciemnię nocy, a w tej mieszaninie ciemności i światła pojawiały się już kontury domów i ciemnych okien. Poeta z biciem serca pomyślał, że może w tem cichem świetle zobaczy białe kształty ukochanej... gdy wtem z wyżyny runęła w ciemność jakaś masa czarna i wielka i upadła z głuchym stukiem na bruk... Okno się zamknęło — i naokoło poety zapanowała znowu cisza głęboka, w której słyszał bicie własnego serca... Na dole, w stronie morza, słychać już było delikatne uderzenia wioseł i niewyraźny, mrukliwy gwar rybaków, którzy się sposobili do odpłynięcia.

Chwiejnym krokiem posunął się Marek ku owej masie ciemnej, która spokojnie leżała na bruku... i trącił ją drżącą ręką... Była to gruba tkanina z worka, napełniona czemś zimnem i wilgotnem... Marek podniósł rękę ku mlecznemu światłu, które od wschodu mieszało się już z ciemnością, a na końcach palców, któremi dotknął worka, czerwieniła się krew... Straszna myśl przebiegła mu przez głowę, niespodziewana, nieświadoma odwaga napełniła mu serce, że bez czucia, jakby maszyna, rozwiązał worek, w którym nieruchomy, z odciętą głową leżał trup — jego najlepszego przyjaciela, Papalića...

* * *

Cisza południowej, wiosennej nocy rozpościera się nad miastem Splitem. Nad szeroką zatoką przed miastem migają z głębi nocy blaski gwiazd na tle ciemnej, jakby rozpiętej, gładkiej i jedwabnej ciszy. I na ulicach miejskich panuje spokój, i nad brzegami poza miastem rozpościera się cicha moc spokojnego snu. A nad tem wszystkiem krąży niemy i głuchy żywot dalekich niebieskich królestw, które mądrze płyną bezgranicznym przestworem, pieczętując głuchem milczeniem swe tajemnice, jak śmierć...

Z małego, samotnego domku, nad samym brzegiem, pada światło przez otwarte okno ku wschodowi, a na oknie jakby w przeźroczu nieruchomo rysuje się głowa uczonego i poety Marka Marulića. Oczy utkwił w zamyśleniu w daleki świat, który się toczy przez bezgraniczne przestrzenie i budzi się w nim myśl i zrozumienie wszechświata... W duszy poety już dawno zajaśniało światło prawdy, w którem się rozpłynęły niepokoje i wątpliwości, krępujące duszę i cisnące serce. Dawno już temu, jak uspokojony mógł mówić z ojcem Kościoła: „Oto są przed Tobą, Panie, uszy serca mego, otwórz je i powiedz duszy mojej: Jam jest zbawienie twoje!“...

Dobiega już lat dwadzieścia pięć, odkąd skromną izdebkę uczonego i poety Marka Marulića każdej nocy w ten sposób rozświeca żółty płomień woskowej świecy. Izdebka pełna ksiąg, a na stole leżą otwarte łacińskie i greckie dzieła wielkich teologów i filozofów wszystkich czasów... a obok rozpoczęte i dokończone prace Marulića, ktore mu przyniosły sławę w całym cywilizowanym świecie. Lata i lata przepędza tak nocą nad martwemi literami, z których się budzi ich duch żywy i przechodzi w niego. Dwadzieścia pięć wiosen upłynęło od chwili, jak tajemne zdarzenie z nieszczęśliwym przyjacielem wstrząsnęło jego delikatną poetyczną duszą. Długo zeszpecony trup przyjaciela ścigał go wzrokiem, z którego patrzyła śmierć, a z tego widma wiecznie wydobywała się świadomość, że on był winien jego śmierci... W tem rozpaczliwem położeniu uciekł się do swego ojca chrzestnego ks. Balistrilića, a ten oświecił mu duszę pierwszym promieniem pociechy, wskazawszy mu błędy młodości...

Z poza dwudziestu i pięciu lat podczas ciepłej południowej nocy wiosennej dźwigają się przed oczy duszy poety postacie przyjaciela i dwu Judyt: grzesznej miłośnicy, która przyjąwszy imię Judyty, żałowała za grzechy, i poświęcała się teraz w klasztornych murach nieszczęśliwym, opuszczonym i chorym, oddawszy w ten sposób resztę żywota służbie Bożej — i Judyty Gawosolickiej, za której pięknością szalał poeta.

Ale krew najlepszego przyjaciela rozlała się na ten płomień, i ugasiła go na zawsze... — A ona — ta Judyta — wychowała dla miasta ojczystego pięciu dzielnych synów, których napróżno obca władza namawia do zdrady narodowego poczucia. Dlatego przed oczyma poety pojawia się opromieniona sławą postać matki Judyty, która w domu czuwa nad wolnością chorwackiej mowy... Kiedy ze straszną tragicznością odgrywał się krwawy akt nad nieszczęśliwym przyjacielem i zapach gorącej krwi mieszał się z westchnieniami grzesznych pocałunków — wtedy matka Judyta karmiła dziecię swej szczęśliwej miłości, i w starej chorwackiej pieśni uczyła go języka ojców, dawała mu życie i tarczę wolności. Taka żona — to biblijna Judyta, która odcięła głowę Holofernesowi...

Dlategoś ty sławna, matko Judyto, sławna, bo na domowem rodzinnem ognisku pielęgnujesz poczucie narodowe, w świadomości wolność, a w wolności życie narodu! Sławnaś w służbie Boga i narodu, twoja miłość niesie życie, a grzeszna żądza Twojej piękności — śmierć!...

Oczy duchowe poety poszły za biblijną Judytą i patrzyły za nią pokornie, jak śmiało wchodziła w obóz silnego Holofernesa aby mu odciąć głowę... A ze starymi obrazami biblii mieniały się obrazy z życia męczeńskiego narodu słowieńskiego.

W chwili natchnienia począł pisać wiersze. Wiersz za wierszem nizał na papierze, a ręka nie mogła podołać szybkiemu tokowi myśli, które tak cisnęły się z duszy, jak źródło, wydobywające się z głębokości na światło dzienne...

Kiedyś o świtaniu odłożył poeta pióro. Natchnioną twarz oświetlił uśmiech wyższego zadowolenia, a oko z dumą zwracało się ku zapisanemu papierowi. Myśli wypierały się nawzajem i unosiły poetę w przyszłość: P o c h w a ł a s ł a w n e j J u d y t y b ę d z i e p o r a z p i e r w s z y d r u k o w a n a w j ę z y k u c h o r w a c k i m! Lud, który nie umie czytać ksiąg łacińskich i włoskich będzie się zachwycał w swym ojczystym języku wspaniałym opisem bohaterskiego czynu! Poeta uczuł, że tem dziełem stanie do współpracownictwa z Judytą Gawosolicką i ze wszystkiemi chorwackiemi matkami, które obok pokarmu chorwacką pieśnią i powieścią wychowują obrońców chorwackiej wolności...

Widzenie przyszłości wstrząsnęło duszę poety, po licu, oświeconem słońcem i zapałem — spłynęła łza a usta jego cicho i spokojnie szeptały pierwsze wiersze poematu:

> Dike ter hvalenja presvetoj Juditi,
> Smina nje stvorenja hoću govoriti;
> Za to ću moliti, Bože, twoju svitlost,
> Ne htij mi kratiti u tom punu milost.

Nad wierszami błysnęło pełne złote światło — błogosławieństwo Boże i chwała narodu chorwackiego...

choćby tylko formalną, chodziło o politykę, więc sąd pruski z lekkiem sercem pozbył się niezawisłości, zagwarantowanej mu konstytucyą, poszedł na usługę prądów politycznych i skazał na karę więzienia ośmiu młodzieńców polskich. Może jeszcze sąd Rzeszy stanie na straży godności stanu sędziowskiego w Prusach i zniesie wyrok sądu poznańskiego, ale to nie zmieni w niczem tendencyjnego charakteru procesu poznańskiego.

A dzielna młodzież polska w zaborze pruskim dała już odpowiedź pruskim hakatystom. Ze stolicy Górnego Śląska, z Wrocławia, akademicka młodzież polska wysłała do Poznania płomienną odezwę, która w całej Polsce odezwie się głośnem echem. — Oto wspomniana odezwa:

„Koledzy!

„Zapadł na Was wyrok.

„I, jak w procesie samym własnej sprawy i sprawy ogółu polskiej młodzieży broniliście z powagą i godnością, gardząc poniżającą pokorą, tak wyrok, skazujący Was na dłuższą kaźń, przyjęliście z pogodnem obliczem, ze spokojem, z dumą.

„Nie hymny pochwalne, nie szumne owacye, lecz — wśród wzniosłej, uroczystej ciszy — serdeczny, braterski uścisk: oto wyraz naszej wdzięczności, oto odpowiedź nasza na wyrok.

„Nie hymny pochwalne, nie szumne owacye, bo spełnieniem obowiązku nie okupuje się korony męczeńskiej...

„Wszak znamy się! Wszak rozumiemy się! To też w chwili, gdy przed obliczem całego Narodu godnymi okazaliście się przedstawicielami polskiej młodzieży, my młodsi Wam odchodzącym do cel więziennych uroczyście przyrzekamy, jak dotąd, tak i nadal z Wami tworzyć jedno ciało jednym ożywione duchem!

Wam całem sercem oddani

Koledzy z Wrocławia".

Pomiędzy Scyllą a Charybdą.

Gdy jeden z tygodników angielskich ogłosił przedwcześnie projekt nowej niemieckiej taryfy cłowej z olbrzymio podniesionemi pozycyami cłowemi na zboże wszelkiego rodzaju, rozległ się po całych Niemczech pośród warstw pracujących okrzyk: „Lichwa zbożowa". Rząd niemiecki został tem przedwczesnem ogłoszeniem taryfy bardzo niemile dotknięty, popsuło mu ono bowiem wszystkie jego plany. Rząd chciał znacznie później ogłosić projekt taryfy cłowej, ażeby zapobiedz skutecznej agitacyi, a tymczasem niedyskretna ręka popsuła mu całą misternie obmyślaną grę na korzyść agraryuszów.

We wszystkich wielkich miastach zaczęto zwoływać wiece robotników i mieszczan, celem uchwalania protestów przeciwko podwyższonym cłom na zboże, obok zaś tych dwóch warstw społecznych również i potężni przemysłowcy oświadczyli się przeciwko faworyzowaniu wielkich właścicieli ziemskich kosztem narodu. Rząd z początku dawał wymijające odpowiedzi, ale wreszcie stanął otwarcie po stronie junkrów.

Na tle tej ogólno-niemieckiej kwestyi rozwijała się w Berlinie lokalna kwestya samorządu gminnego, który w sposób wielce dziwaczny zaczął ukrócać cesarz Wilhelm za pomocą „veto" w sprawie wyboru drugiego burmistrza, w sprawie kolei elektrycznej przez ulicę „Pod lipami", w sprawie pomników i t. p. Niezadowolenie z polityki rządu i fronda przeciwko Wilhelmowi znalazły dosadny wyraz podczas wyborów do Rady miejskiej w Berlinie. Oto w III klasie wyborców, obejmującej pracującą ludność Berlina na 16 mandatów zdobyli socyaliści 13 mandatów, pomiędzy niemi 6 nowych. Taki wynik wyborów powinien chyba skłonić rząd niemiecki do zastanowienia się, czy jego polityka społeczno-ekonomiczna jest rzeczywiście tak trafną, jak on sam sobie pochlebia.

Tymczasem dzisiejszy telegram donosi, że Rada związkowa na wczorajszem posiedzeniu przyjęła projekt taryfy cłowej w niezmienionem brzmieniu rządowem. Agraryusze, którzy już dla cła od zboża zapewnili sobie większość w parlamencie niemieckim, mogliby wobec uchwały Rady związkowej tryumfować, gdyby, jak wszędzie, tak i w tym wypadku nie znalazło się nieśmiertelne „ale".

Wczoraj doniósł telegram z Berlina, że z okazyi dyskusyi w parlamencie niemieckim nad nową taryfą cłową powstanie obstrukcya ze strony mniejszości, przeciwnej podrożeniu zboża. Otóż do tej wiadomości należy dodać uwagę, że mniejszość parlamentu niemieckiego wcale nie potrzebuje chwytać się właściwej, tak zwanej technicznej obstrukcyi; wystarczy, gdy zażąda wyczerpujących obrad nad poszczególnemi pozycyami, przyczem posługiwać się będzie normalnemi środkami, dostarczonemi przez regulamin. Mniejszość parlamentu niemieckiego może w ten sposób udaremnić wprost zabiegi rządu, a wobec taktyki jej okazałaby się nawet bezskuteczna zmiana regulaminu.

Według wiadomości, pochodzących od posłów opozycyjnych, wszystkie postępowe stronnictwa z partyą socyalno-demokratyczną postanowiły użyć wspomnianej taktyki. Mniejszość będzie żądać wyczerpujących obrad nad każdą pozycyą cłową, a w odwodzie ma jeszcze obrady nad budżetem. Rozchodzi się o to, ażeby rządowy projekt taryfy cłowej nie stał się ustawą przed dniem 1 stycznia 1902 r. Z dniem 31 grudnia b. r. upływa ostatni termin wypowiedzenia traktatów handlowych. Jeżeli do dnia 31 grudnia b. r. włącznie parlament niemiecki nie zdoła uchwalić taryfy cłowej, wówczas wypowiedzenie traktatów handlowych nie może nastąpić i będą one milcząco obowiązywać aż do końca roku 1894.

Ale tutaj wyłania się doniosła sprawa wewnętrznej polityki. W r. 1903 gasną mandaty obecnego parlamentu niemieckiego. Nowe wybory musiałyby się odbywać pod hasłem: „Precz z lichwą zbożową!", a wtedy lud niemiecki postarałby się o innych przedstawicieli swoich interesów ekonomicznych. Jeżeli rząd nie okaże skłonności do ustępstw stronnictwa mniejszości, gotowe są do uporczywej walk przeciwko przedłożeniu rządowemu.

Parlament niemiecki będzie, jak się zdaje, widownią ożywionej walki. Jeżeli rząd nie ustąpi, jeżeli interes kastowy agraryuszów postawi ponad dobrem ludu i potrzebami państwa, wówczas stronnictwa mniejszości postarają się w parlamencie o to, ażeby projekt rządowy nie stał się ustawą. Tutaj nie pomoże nawet wola cesarza Wlhelma, pomiędzy tą Scyllą a Charybdą utonąć może hr. Bülow z kolegami.

Na ruinach.

Państwo Osmanów, którego upadek przepowiadany jest od tak dawna przez wszystkich tych, co pragnęliby podzielić się po nim spadkiem, długo zadawało kłam wszelkim pesymistycznym przepowiedniom. Teraz jednak wydaje się, iż bliską jest chwila, gdy organizm stworzony krwią i żelazem, a podtrzymywany fanatyzmem religijnym i siłą biernego oporu, ulegnie prawom ewolucyi kulturnej, przed czem jednak rozpaść się musi na części. Z tego stanu rzeczy zdają sobie sprawę nie tylko chrześcijańscy poddani Abdul Hamida, dążący do zrzucenia znienawidzonego jarzma, ale także i oświeceńsi Turcy. Oto np., jak charakteryzuje chwilową sytuacyę pewien Młodoturek, który zmuszony został uciekać za granicę z pod rządów padyszacha.

Nigdy jeszcze — pisze on — Turcya, od czasu gdy istnieje, nie znajdowała się w takim stanie, jak teraz, zarówno ze względu na położenie wewnętrzne, jak zewnętrzne... Do czego dochodzi korupcya władz najwyższych, — oto jeden z przykładów. Kilka lat temu ukazało się „iradé" sułtańskie, zapowiadające budowę „legendarnej" kolei żelaznej z Syryi do świętej ziemi Hedżasu (Arabii), względnie do Mekki i Medyny. — Określenie, użyte przezemnie dla tej kolei jest zupełnie słuszne, gdyż zbudowano jej dotąd wszystkiego 60 km, a dalszej budowy zaprzestano dla zupełnego braku funduszów. Skoro jednak ukazało się „iradé", rozesłane w milionach egzemplarzy do wszystkich części świata, gdzie żyją wyznawcy Proroka, posypały się składki obficie. Każdy „wierny" czuł się w obowiązku złożenia choćby najdrobniejszej kwoty na cele budowy owej kolei, która nietylko miała muzułmanom ułatwić pielgrzymkę do świętych miast, ale również dopomódz im do szybszego zebrania się pod chorągiew Mahometa, gdy „nadejdzie pora działania" — złoto i srebro popłynęły nad Bosfor rzeką. Szczególniej dużo ofiar nadpłynęło z Egiptu i Indyj, a nawet od mahometan chińskich. Oczywiście żadnemu z ofiarodawców na myśl nie przyszło, że to „iradé" sułtańskie — to czysta mistyfikacya.

Teraz znany jest już powód tej mistyfikacyi: finanse tureckie doszły do takiego stopnia wyniszczenia, że trzeba było za każdą cenę znaleść nowe źródło dochodu. Znaleziono je, bo składki wiernych, zbierane na ową „legendarną" kolej zostały obrócone na potrzeby Ildiż-kiosku, a w części na potrzeby armii. Dziś dowiedział się już po części świat muzułmański o tej zgrabnej manipulacyi ministrów kalifa i składki przestały płynąć. Interesowanych w Ildiż-kiosku doprowadziło to do furyi. Chwycono się innego sposobu, a mianowicie, pod pozorem dobrowolnych ofiar, zaczęto nakładać formalne kontrybucye na zamożniejszych Turków. Gdy zaś i to nie pomagało, spróbowano innego sposobu.

W Konstantynopolu istnieje, jak wiadomo, międzynarodowa komisya sanitarna, rozporządzająca znacznemi funduszami. — Otóż sułtan zwrócił się do tej rady z żądaniem, aby dała ogromną sumę ze swych funduszów na cele budowy drogi do Hedżasu. Rada oczywiście odmówiła, nie uznając wagi błachych argumentów, jakiemi było poparte żądanie Abdul Hamida. Ten zaś zemścił się na radzie, naznaczając na jej inspektora ze swego ramienia pewne obskurne indywiduum, które jednak przez radę z tryumfem zostało... wyrzucone.

Dżuma jest zresztą bardzo pożądaną dla żyjących z łapówek urzędników tureckich, którzy pod jej pozorem obławiają się obficie w miastach portowych, nawet takich, gdzie jej śladu nie było.

Wojsko, nie zapłacone od roku, podobnie jak urzędnicy, zalegająca spłata rozmaitych zobowiązań finansowych wobec zagranicy, dziesiątki milionów, idące na utrzymanie haremu sułtana i inne jego potrzeby, podatki, odbierające ostatni grosz ludności, która miejscami formalnie z głodu umiera — oto w ogólnych rysach skutki obecnej gospodarki ekonomicznej tureckiej. Do tego jeszcze dodać należy ucisk ludności chrześcijańskiej, która, jak np. Armeńczycy w Małej Azyi, wprost wydawaną jest na łup fanatycznych żywiołów muzułmańskich.

Tyle pisze Młodoturek o wewnętrznej sytuacyi Turcyi, której sytuacya zewnętrzna zbyt dobrze jest znaną czytelnikowi, aby się tu nad nią rozszerzać. Ostatni np. zatarg Francyi z Turcyą najlepiej dowodzi, jak dalece upadło znaczenie państwa Osmanów i w jakim stanie muszą znajdować się jego kasy, jeżeli ze zwykłego nieporozumienia pieniężnego z poddanymi obcego państwa przyjść mogło do tego, że to obce państwo wtargnęło zbrojnie na terytoryum Turcyi. Porta zaś przeciw temu nie mogła wcale reagować, czując swoją bezsilność.

Tak więc ów cytowany przez nas Młodoturek ma niezawodnie racyę, twierdząc, że to, co dzieje się obecnie w państwie Abdul Hamida, dzieje się na ruinach potężnego niegdyś cesarstwa tureckiego. Co do europejskich przynajmniej posiadłości Turcyi — to przedstawiają one rzeczywiście ruiny, na których — i to niezadługo — musi inne życie zakwitnąć. Tego zdają się sfery kierujące w Ildiz-kiosku zupełnie nie rozumieć.

Alfred Nobel i jego fundacya.

Za niespełna miesiąc, bo 10 grudnia, tj. w piątą rocznicę śmierci dra Alfreda Nobla, zostaną, równocześnie w Sztockholmie i Chrystyanii, przyznane premie z międzynarodowej fundacyi jego imienia, na którą zapisał cały olbrzymi swój majątek. Będzie to nieznana dotąd uroczystość na cześć cywilizacyi, która powtarzać się ma co roku. Nie od rzeczy za tem będzie przypomnieć ogółowi niektóre dane, odnoszące się do tej hojnej a jedynej w swoim rodzaju fundacyi.

Alfred Nobel urodził się w 1833 r., jako trzeci syn znakomitego technika i inżyniera szwedzkiego Emanuela Nobla, wynalazcy nitrogliceryny. Starsi jego bracia Robert i Ludwik, przenieśli się do Rosyi, gdzie odznaczyli się jako pionierzy w przemyśle naftowym i porobili ogromne majątki w Baku. Alfred poświęcił się również zawodowi technologa-inżyniera i wynalazł dynamit oraz proch bezdymny. Fundacya jego imienia zapewnia mu wiekopomną sławę. Zasady tej fundacyi, którą tworzy cały majątek Nobla w kwocie 30 milionów koron szwedzkich (1 korona szwedzka = 1·3 korony austryackiej), są następujące:

Procenta od powyższej sumy mają być przeznaczone co roku na nagrody dla tych osób, które „najwięcej przyniosły pożytku ludzkości". Takich równych nagród jest pięć. „Pierwsza z nich — wedle słów testamentu Nobla — będzie przyznana temu, kto dokonał najważniejszego odkrycia lub wynalazku w dziedzinie fizyki; druga — temu, kto dokonał najważniejszego odkrycia lub ulepszenia w zakresie chemii; trzecia — temu, kto dokonał najważniejszego odkrycia w dziedzinie fizyologii lub medycyny; czwarta — temu, kto stworzył najznakomitsze dzieło literackie, z kierunkiem idealistycznym; piąta wreszcie — temu, kto najwięcej położył zasług w kierunku urzeczywistnienia braterstwa narodów, zniesienia stałych armij, oraz zwoływania kongresów powszechnego pokoju.

Tą szlachetną fundacyą zatarł Nobel, jak pokazuje się, z powyższych postanowień testamentu, pamięć swych niszczących wynalazków.

Wedle woli testatora, zatwierdzonej już przez Oskara II, króla Szwecyi i Norwegii w r. 1890, premie z dziedziny fizyki, chemii i literatury przyznaje Akademia nauk w Sztokholmie oraz Akademia szwedzka, z dziedziny fizyologii i medycyny „Karoliński Instytut", równie w Sztokholmie, a nagrody bojownikom za sprawę pokoju — specyalna komisya, złożona z pięciu członków, wybranych przez „sthorting" (parlament) norweski. Wymienione cztery instytucye wybierają 15 członków na lat dwa, ci zaś na tensam przeciąg czasu z pośród siebie 4 członków, którzy wraz z piątym członkiem, mianowanym przez króla szwedzkiego, stanowią zarząd fundacyi Nobla pod względem finansowym. Osoby, należące do zarządu finansów fundacyi, musz być poddanymi szwedzkimi, względnie norweskimi. Przyznawanie zaś premij odbywa się na podstawie opinij, wydanych przez tak zwane „komitety Nobla", ustanowione przy instytucyach, które niemi rozporządzają. Aby zostać członkiem takiego komitetu, nie potrzeba być ani członkiem owych instytucyj, ani też poddanym szwedzkim lub norweskim.

Celem spełnienia zadań, jakie wskazał testator swej fundacyi oraz celem ułatwienia pracy nad oceną dzieł konkurentów, instytucye, przyznające premie, mają prawo tworzenia zakładów pomocniczych, laboratoryów i t. p., które otrzymują nazwę „Instytutów Nobla", a w których pracować mogą Szwedzi, Norwegczycy, zarówno jak i cudzoziemcy.

Aby ubiegać się o jednę z premij, należy być przedstawionym przez jednę z osób, mających do tego prawo. Zaś prawo to w odniesieniu do wybitnych działaczy na polu kulturnem, a bez różnicy narodowości, szczegółowo określa regulamin fundacyi. Jedna premia może być rozdzieloną między 2 prace, względnie między kilku autorów tejsamej pracy. Przyznanie nagrody następuje tylko po dokładnem umotywowaniu, opartem na wyczerpującej opinii specyalistów. W razie, gdyby w pewnej grupie nie uznano żadnej pracy za godną premii, to odnośna kwota przenosi się na rok następny. Gdyby zaś dwa razy z rzędu tasama nagroda nie została przyznaną, to kwota ją stanowiąca albo przyłącza się do funduszu zakładowego fundacyi, albo też tworzy się z niej fundusz nowy, przeznaczony na specyalne cele dla danej grupy.

Corocznie każda z grup będzie rozporządzała sumą około 200.000 koron szwedzkich. Z tego mniej więcej $^1/_4$ obróconą zostanie na koszta, związane z przyznawaniem premij, a także z utworzeniem „Instytutu Nobla". Tak więc każda premia wyniesie, conajmniej 200.000 koron austryackich, czyli że wszystkie pięć razem będą równały się co roku 1,000.000 koron na naszą walutę.

Wprawdzie nie można dziś już dokładnie przewidzieć, jaką doniosłość okaże w przyszłości fundacya Nobla — dziś już jednak może być dumną Szwecya z tego, że jeden z jej synów w ten sposób użył swego majątku dla popierania nauki, literatury i cywilizacyjnego rozwoju ludzkości na polu pokojowem!...

Kronika.

Kraków, 13 listopada.

Na jutrzejszem posiedzeniu Rady miasta ma być załatwioną bardzo ważna sprawa. Chodzi mianowicie o obsadzenie paru posad i przeniesień w stan spoczynku w kasie miejskiej i w wydziale obrachunkowym magistratu. Po ostatniej przeprowadzonej przez miasto reorganizacyi tych dwóch biur, sprawa ta przez Radę, jaka się jutro powinna zebrać w komplecie, powinna być załatwioną.

Wieczorek patryotyczny urządza „Gwiazda" krakowska w niedzielę dnia 17 bm. Na program złożyć się mają: odczyt, deklamacye, produkcye muzyczne. Na zakończenie amatorzy „Gwiazdy" odegrają 1 sztuczkę, p. t. „Wspomnienie", przez Gryfitę. W produkcyach muzycznych współudział przyrzekł kapelmistrz „Harmonii", pan Czyżowski. Początek o g. wpół do 8 wieczorem.

Tow. gimnastyczne „Sokół" w Podgórzu urządza 16 b. m., tj. w sobotę, wieczornicę z tańcami. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczór.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek 22 b. m. wystąpi w Towarzystwie muzycznem p. Niessen-Stone, zaszczytnie znana za granicą artystka śpiewaczka. Śpiewać będzie pieśni Brahmsa, Griega, Schuberta, Żeleńskiego i innych. Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego w godzinach urzędowych.

Z teatru miejskiego donoszą nam: W rocznicę powstania listopadowego, 29 bm., grany będzie poemat dramatyczny J. Słowackiego w 3 aktach (4 obrazach) „Ksiądz Marek". Artyści otrzymali już role, p. Spitziar malu je nowe dekoracye, pracownia krawiecka przygotowuje nowe kostyumy według wzorów zaczerpniętych z muzeum ks. Czartoryskich.

Odbywają się pełne próby z wesołej farsy Schöntana i Kadelburga „Obrońcy moralności".

W ostatnich dwu przedstawieniach „Dziadów" rolę dziewczyny wiejskiej (Zosi) grała z powodzeniem p. Ordonówna w zastępstwie p. Przybyłko, która wyjechała na parę dni za urlopem w sprawach rodzinnych.

Z Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. We czwartek dnia 14 bm., o godzinie 6 wieczór, odbędzie się w sali Zakładu fizycznego (ul. św. Anny l. 6) posiedzenie sekcyi filozoficznej. Na porządku dziennym: II Wykład z dziedziny teoryi poznania, p. Wojciecha Gieleckiego: „Współczesny skrajny fenomenalizm w teoryi poznania".

Z życia sokolego. W niedzielę po połudn u odbyło się w sali „Sokoła" zwyczajne posiedzenie I Okręgu sokolego, t. zw. krakowskiego. Na 18 gniazd, należących do Okręgu, było reprezentowanych tylko sześć, a mianowicie: Kraków przez pp. Turskiego, Rucińskiego, Pawlicę i Radonia, Biała przez p. Wankę, Bochnia przez dra Wcisłę, Cieszyn przez p. Paczosę, Kalwarya przez p. Niemczynowskiego i Podgórze przez p. Bukowskiego. Wadowice usprawiedliwiły swą nieobecność, inne jak Chrzanów, Jaworzno, Jordanów, Myślenice, Nowy Targ, Skawina, Wieliczka i Żywiec nawet usprawiedliwienia nie nadesłały. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia przyjęto do wiadomości sprawozdania z gniazd reprezentowanych na wydziale, z których z uznaniem podnieść należy zabiegi gniazda cieszyńskiego. Dłuższa dyskusya wywiązała się nad zaległościami do Związku powszechnego. — Wliczając wkładkę za r. 1901, która winna była być uiszczoną w pierwszym kwartale b. r., zalegają do Związku: Biała z kwotą 87 kor., Chrzanów z kwotą 52 kor., Jeleń z kwotą 60 kor., Jordanów z kwotą 65 kor., Kalwarya z kwotą 20 kor., Myślenice z kwotą 141 kor. 12 hal., Nowy Targ z kwotą 132 kor., Podgórze z kwotą 336 kor., Skawina z kwotą 92 kor. i Wieliczka z kwotą 71 kor., tak, że łączna suma zaległości z I Okręgu wynosi kwotę 1056 kor. 12 hal. Uchwalono wezwać wymienione gniazda, aby w możliwie najkrótszym czasie starały się o wyrównanie wykazanych zaległości.

Ożywioną dyskusyę wywołał wniosek urządzenia w przyszłym roku zlotu okręgowego. Przeciwnicy urządzenia zlotu okręgowego w rok przed zlotem powszechnym uzasadniali zdanie swe przykrym stanem finansowym gniazd okręgowych i przewidywaniem, że odbyty zlot okręgowy w wigilię zlotu powszechnego wyczerpie siły finansowe gniazd prowincyonalnych i osłabi udział Okręgu I w zlocie powszechnym na r. 1903 zapowiedzianym. Ostatecznie większością głosów uchwalono, że w r. 1902 winien się odbyć zlot Okręgu I, a oznaczenie miejsca (prawdopodobnie Kraków) odroczono do następnego posiedzenia wydziału.

Prof. Gustaw Steingraber, prezes krakowskiego Tow. technicznego, został zaproszony na honorowego prezesa wystawy jubileuszowej Tow. politechnicznego we Lwowie.

Krakowskie Kasyno powszechne wydało odezwę, wzywającą do zapisywania się w poczet jego członków. Odezwa podnosi, że istniejące od roku 1859 Kasyno powszechne nie liczy w ostatnich latach tyle członków, jakby być powinno. Przyczyną tego powstanie różnych innych towarzystw, które jednak — mimo, że mają być towarzystwami pewnego zawodu, w poczet swych członków przyjmują każdego obywatela. Kasyno powszechne radeby było tedy bardzo temu, aby przynajmniej urzędnicy doń przystąpili, a w takim razie gotoweby było zmienić swą nazwę na „Kasyno urzędniczo-obywatelskie" i wyjednać u władzy zmianę swej nazwy, aby zaznaczyć, że Kasyno powszechne, jak dotąd, przyjmuje nietylko każdego urzędnika różnych kategoryj, ale także każdego godnego obywatela za swego członka, gdyż socyalne stanowisko, wykształcenie i wychowanie członków do siebie zbliżone, daje gwarancyę zgodnego i przyjacielskiego pożycia w stosunkach towarzyskich.

Nowych członków, którzyby do 1 grudnia przystąpili, Kasyno powszechne uwolnić zamierza od wpisowego, a ogółem, gdyby liczba członków Kasyna wyniosła do 300, opłata miesięczna zostałaby o jednę trzecią zmniejszoną.

Do odezwy, rozesłanej różnym osobistościom, zarząd Kasyna powszechnego dołączył listę, na której wpisać należy nowego członka imię i nazwisko, charakter urzędowy, lub zajęcie, tudzież miejsce zamieszkania, by mogli być zaproszeni na walne zgromadzenie, w najbliższym czasie zwołać się mające, celem ewentualnej zmiany niektórych paragrafów statutu, i obmyślenia pomieszczenia Kasyna w innym lokalu, gdyby obecny uznany być musiał za nieodpowiedni.

Kaprysy jesieni. Po dniach słoty, zimna, wichru, a nawet po mroziku, jaki odczuliśmy już w poranku ubiegłej niedzieli, zaświtał dzisiaj dzień tak piękny i ciepły, a słoneczny, że raczej dzień majowy przypomina, a nie dzień z połowy listopada. Św. Marcin nie przyjechał zatem na białym koniu. Zarzutki i parasolki znowu się pojawiły na ulicach miasta i oby nie prędko musiały ustąpić miejsca futrom i kaloszom.

Zamknięcie szkół. Z powodu panującej w mieście nagminnie odry i sporadycznie szkarlatyny — Rada szkolna okręgowa miasta Krakowa w porozumieniu z miejskim urzędem zdrowia, postanowiła zamknąć szkoły ludowe miejskie i zakłady naukowe klasztorne i prywatne na dalszych 10 dni, to jest do dnia 25 b. m. włącznie.

Mimowolne szerzenie niemczyzny. Zawsze w piśmie naszem zaznaczaliśmy, poddając odpowiedniemu ocenieniu każdy fakt szerzenia niemczyzny przez firmy polskie. Niektóre czynią to świadomie i te zawsze napiętnowaliśmy otwarcie, inne tylko przez brak zastanowienia posługują się językiem niemieckim przy załatwianiu swych interesów z polskiemi stronami. A czynią to wtedy, jeżeli mają do czynienia z firmą, instytucyą, lub jednostką polską, przebywającą jednak za granicami Galicyi, n. p. w Morawskiej Ostrawie, w Loeben, lub gdzieindziej, gdzie bardzo dużo Polaków przebywa.

Dzisiaj od Czytelni polskiej Akademii górniczej w Loeben odebraliśmy list, w którym wydział Czytelni skarży się na jednę z firm krakowskich, czysto polską, za przysłanie jej rachunku niemieckiego za pobrane towary. Firmy tej nie wymieniamy w przekonaniu, że tylko nieświadomość któregoś z jej manipulantów była przyczyną tego niepolskiego, nietaktownego kroku, który ciężko dotknął uczucia polskie akademików w Loeben.

Widocznie sądzą niektórzy kupcy, że za granicę i do niemieckich prowincyj Austryi adresy i druki muszą być niemieckie. Oto nie muszą, chwilowo tylko w Prusach polskich i w Poznańskiem nie przyjmują listów z polskiemi adresami, ale właśnie przeciw temu walczymy, a w walce tej kupcy krakowscy powinni przyjąć czynny udział a nie, nawet mimowolnie przyczyniać się do szerzenia niemczyzny.

Wybory uzupełniające połowy członków Rady wyznaniowej izraelickiej w Krakowie odbędą się w dniu 30 grudnia b. r.

Konfiskaty. Wczorajszy numer „Kolejarza" został skonfiskowany.

„Kuryer Lwowski" i „Dziennik Polski" za kilka uwag o procesie o szpiegostwo Roberta Stillera, zostały skonfiskowane.

Miła służąca. Katarzyna Ruman, służąca, przyprowadzona do służby do jednego „państwa", nim ugoda przyszła do skutku, tak usłużyła samej sobie, że z ganku, gdzie były rozwieszone, skradła kilka poduszek. Ale rychło wpadła w ręce władz publicznego porządku i bezpieczeństwa, i dostała się do aresztu, gdzie poduszek nie dostanie pod głowę w dłuższej pokucie więziennej.

Wspólnik defraudanta Olszańskiego, naczelnika stacyi w Tarnopolu, baumistrz Konkiewicz, został wczoraj na polecenie sądu lwowskiego aresztowany na Zwierzyńcu pod Krakowem i odesłany do Tarnopola.

„Złoty Róg". Pod taką nazwą zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie przemysłowo-artystyczne, zarejestrowane z ograniczoną poręką, które zajmować się będzie kupnem i sprzedażą lub pośredniczeniem w kupnie, sprzedaży i wykonywaniu prac artystycznych w zakresie sztuki stosowanej. Udział członka wynosi 100 koron. Członkami pierwszej dyrekcyi wybrani zostali pp. Stanisław Dębicki, Jan Tarczałowicz i Ignacy Domagalski — zastępcami zaś dyrektorów pp.: Mieczysław Dropiowski i Edward Lepszy.

Komitet wystawy jubileuszowej Tow. technicznego we Lwowie rozpisuje konkurs na artystyczny plakat wystawy. O nagrody w kwocie 60 koron i 30 koron w złocie i zaszczytne uznanie ubiegać się mogą wyłącznie słuchacze szkoły politechnicznej we Lwowie. Jako ostateczny termin nadsyłania projektów do komitetu wystawy jubileuszowej we Lwowie, ul. Chorążczyzna, l. 17, oznaczono d. 15 grudnia b. r. do godz. 12 w południe. Warunki konkursu ogłoszone zostały w szkole politechnicznej, można je także otrzymać w biurze komitetu. Wynik konkursu nastąpi najpóźniej w tydzień po zamknięciu konkursu, poczem nadesłane prace zostaną wystawione w lokalu Tow. politechnicznego.

Wychodźtwo. Z Rymanowa piszą: Ze wsi Kamionki w powiecie naszym wyemigrowało przed kilku dniami 20 gospodarzy do Ameryki. Emigracya z Kamionki, szczególnie w ostatnim czasie, wzmogła się znacznie, tak, że obecnie ten kącik górzysty, zamieszkały jest prawie przez same kobiety. Warta nocna we wsi rekrutuje się także z samych kobiet.

Z Czertyzny koło Jaśiisk wyemigrowało również 10 gospodarzy. Jest to także już dalszy ciąg emigracyi z tej wsi. I z innych miejscowości naszej okolicy wyemigrowują często pojedyncze partye gospodarzy do Ameryki.

Brody, 11 listopada. Biura Izby handlowej przeniesiono do nowego, własnego budynku, który, wystawiony kosztem 80.000 koron, wygląda dość pięknie.

Dębica, 12 listopada. (*x.*) W maju roku bieżącego powstała tutaj „Czytelnia kolejowa", która po przełamaniu pierwszych trudności ożywiła nieco monotonne tutejsze życie towarzyskie. Dnia 10 b. m. zdobyła się na pierwsze amatorskie przedstawienie teatralne, które wypadło wcale dobrze i zjednało występującym na scenie amatorom i amatorkom uznanie publiczności. „Czytelnia kolejowa" ma zamiar urządzić szereg popularnych odczytów i pozyskała w tym celu chętnych prelegentów z grona profesorów gimnazyalnych. Z przykrością zaznaczam, że inteligencya tutejsza zdala się trzyma od naszych usiłowań ze szkodą dla dobra publicznego. W działalności publicznej nie powinny odgrywać roli różnice stanu i rozmaite względziki towarzyskie.

Cło od dzienników. Dzienniki poznańskie zamieszczają następujący telegram z Petersburga:

„Kraj" donosi, że minister skarbu wyda rozporządzenie, aby pisma peryodyczne polskie wydawane zagranicą, zwolnione zostały od opłaty cła, któremu, na mocy uchwały Rady państwa, a na skutek podań warszawskich firm drukarskich, podlegają obecnie książki polskie. Skutkiem powyższej decyzyi ministra skarbu główny zarząd poczt odwoła w tych dniach swoje rozporządzenie okólnikowe z dnia 19 września, mocą którego wszystkie pisma polskie zagraniczne, przesyłane pod banderolą (opaską) były od pewnego czasu zwracane zagranicę. Takież zawiadomienie otrzyma zarząd międzynarodowego związku pocztowego.

Wiec w Wieliczce. Przed kilku dniami odbył się w Wieliczce wiec, zwołany przez grono obywateli, celem poczynienia u rządu kroków dla uzyskania szkoły średniej. Rezolucyę dra Gwidona Friedberga, wzywającą Radę gminną o dołożenie w tym celu wszelkich starań, jakoteż rezolucyę p. Józefa Perlbergera, aby wezwać posłów na Sejm krajowy i do Rady państwa z powiatu, by zabiegi Rady gminnej wszelkiemi siłami popierali, jednogłośnie przyjęto, poczem wybrano komisyę z siedmin członków, aby sprawę tę tak w Radzie gminnej, jakoteż poza nią dopilnowali.

Samobójstwo w wagonie. Z Tarnowa donosi nasz korespondent dnia 12 b. m.:

Z Dębicy wracał dziś od swej narzeczonej Michał Hirschthal, młody kupiec z Nowego Sącza. Za kilka dni miał się już odbyć jego ślub, narzeczona dziś jednak oświadczyła, że za niego nie wyjdzie. Z powodu tego Hirschthal strzelił do siebie z rewolweru w przedziale pociągu dążącego do Tarnowa, na kilka kilometrów przed Tarnowem. Kula przeszyła skroń. Dogorywającego wyniesiono na stacyi tut jszej z pociągu i zaniesiono na noszach do szpitala. Prawdopodobnie wkrótce umrze.

Z telegraficznego Biura korespondencyjnego w Wiedniu. Radca dworu i naczelnik tego biura, Ludwik B. Hahn poszedł na emeryturę i otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda. Naczelnikiem biura korespondencyjnego został Karol Fabrizzi, sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych, mianowany równocześnie radcą sekcyjnym.

Z Wiednia piszą nam:

W sobotę dnia 9 b. m. otwartą została w Wiedniu V, Schönbrunnerstrasse, 27, filia krakowskiej parowej fabryki wędlin zaszczytnie znanej firmy Wincentego Sataleckiego. Poświęcenia dokonał przełożony polskiego kościoła w Wiedniu, superior O. W. Jeżewicz, poczem gościnni gospodarze podejmowali zaproszonych gości. Szereg toastów rozpoczął ks. superior Jeżewicz, życząc nowemu interesowi staropolskie „Szczęść Boże", poczem imieniem Po-

lonii wiedeńskiej w ciepłych słowach przemawiał przemysłowiec p. T. Bieńkowski, — imieniem zaś przybyłych gości p. Miedniak z Krakowa.

Wiedeńska filia p. Sataleckiego przedstawia się wspaniale. Jest to obszerny lokal o 5 oknach wystawowych, nrządzenie wewnętrzne nie pozostawia nic do życzenia. Szczególniejszą nwagę zwraca niezwykle bogata lada marmurowa oraz szklanne haki do wieszania wędlin, które tu są zupełnie nieznane.

Z nznaniem trzeba podnieść taki fakt, gdyż jest on przykładem dla polskich przemysłowców w kraju, szukających nowych dróg i nowego pola zbytu dla przemysłu krajowego.

† Teodor Cichowicz, emerytowany komisarz rządu pruskiego, umarł w Sadach pod Poznaniem w 86 roku życia. Nieboszczyk stanowisko swoje jako nrzędnika prnskiego umiał w podziwienia godny sposób łączyć i godzić z obowiązkami Polaka i patryoty. Gdy wybuchł słynny Kulturkampf, Cichowicz nietylko nie wykonywał rozkazu ścigania nieposłusznych księży, ale ich jeszcze powagą swego stanowiska zasłaniał i dopomagał im, co mu zjednało wielki szacunek nawet n Niemców. Na tym posterunku wytrwał do ostatniej chwili, odrzucając konsekwentnie każdy awans i powoływanie do Berlina na wyższe stanowisko. Nie chciał porzucać stanowiska, które mu dawało właśnie sposobność czynienia dobrze i pomagania swoim. Umarł otoczony powszechną czcią całego obywatelstwa Wielkopolski, patryarcha cnót i rozumu, który, dla siebie nic nie pragnąc, bliźnim życie i czyny swoje poświęcił. Zmarły pozostawił jedyną córkę, Helenę Brandowską, wdowę po profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Sześć tygodni więzienia. W Gnieźnie odbyła się przeciwko redaktorowi „Lecha" rozprawa sądowa o obrazę nauczyciela Feliksa Koralewskiego z Wrześni. Sprawa skończyła się zasądzeniem redaktora na sześć tygodni aresztu.

Redaktorowi zarzucono, że napisał o tem, że Koralewski katuje dzieci. Stwierdziła to rozprawa, mianowicie, że bito dzieci za niedawanie niemieckich odpowiedzi z religii; w jednym wypadku dano na wyraźny rozkaz inspektora powiatowego dziecku ośm łap. Uczennica Borecka twierdziła, że Koralewski rozdzierał jej usta obydwoma rękami, czemu Koralewski przeczył, przyznając, że tylko jednym palcem starał się usta otworzyć.

Obrońca wyczerpał wszystkie środki obrony i jeszcze przed rozpoczęciem plaidoyer wywiązała się między obrońcą a sądem gorąca utarczka, w toku której przewodniczący p. Kah skłonił prokuratora do podania wniosku o wymierzenie kary na obrońcę. Sąd nałożył na p. Karpińskiego karę porządkową 50 marek.

Obrona opierała się na tem, że oskarżonemu udało się fakta stwierdzone w artykule jak najściślej dowieść.

Mimo to redaktora zasądzono.

Pomnik Puszkina odsłonięto w Ekaterynosławiu.

Pożar w Odessie. Jeden z najpiękniejszych budynków Odessy, „pasaż Mendelewicza" stoi w płomieniach. Dziesięć sklepów z towarami pożar zniszczył zupełnie. W szkole, znajdującej się na trzeciem piętrze, zginęły dwie uczennice. Dotychczasową szkodę oceniają na milion rubli.

Katastrofa w kopalni soli. Dnia 11 b. m. o godz. kwadrans na trzecią nastąpiło w Stassfurcie silne wstrząśnienie ziemi. Powstał ogromny popłoch pomiędzy mieszkańcami, aż wreszcie dowiedziano się, że w kopalni soli, a mianowicie w szybie „Ludwik II", znajdującym się na gruntach miejskich i odległym od centrum miasta o 20 minut drogi, zdarzyła się katastrofa. Mianowicie dwa piętra na długości około 200 metrów runęły właśnie w chwili, gdy robotnicy po ukończeniu szychty mieli opuścić kopalnię. Wypadek ten zaskoczył około 80 ludzi. Natychmiast zarządzono czynności ratunkowe i wydobyto na powierzchnię 60 ludzi, z których wielu odniosło ciężkie i lekkie rany. Następnie wydobyto trzy trupy, reszta górników znajduje się w zasypanym szybie.

Stassfurt leży w Prusach, w powiecie Calbe, w obwodzie regencyjnym magdeburskim i posiada olbrzymią kopalnię soli i pokrewnych kopalin.

Autentyczne. Pewne prowincyonalne miasteczko od dziesięciu lat stara się o otwarcie w niem sądu wyższego (obwodowego). By zyskać przyjaciół sprawy, mianuje różne osobistości pozamiejscowe swymi obywatelami honorowymi i corocznie śle deputacye do Wiednia i wybitniejszych ekscelencyj. Przewodniczący deputacyi rozmawia poufale z ekscelencyami i ministrami, pali z nimi cygara, lecz sądu jak nie było, tak dotąd go niema, a żadna deputacya nic konkretnego jeszcze nie przywiozła. Dopiero po powrocie ostatniej deputacyi, złożonej z burmistrza i asesora, dowiedzieli się obywatele owej mieściny o następującym fakcie.

Ciekawy radca miejski, a przyjaciel p. asesora, pyta go poufale:

— Cóżeś przywiózł z Wiednia?

— Parasol — odpowiada zagadnięty asesor.

— A pan burmistrz?

— Walizkę — brzmi odpowiedź.

— Ale mnie się o sąd rozchodzi.

— Będzie i sąd, jeżeli jeszcze raz pojedziemy — zakończył strudzony pracą dla dobra gminy p. asesor.

Lombroso o egzekucyach elektrycznych. Głośny antropolog włoski nie jest bynajmniej zwolennikiem tego systemu tracenia ludzi. Zapytany o zdanie — z powodu stracenia Czołgosza — wyjaśnił, że sposób ten nie jest dość szybki, a to skutkiem długich przygotowań, jakich wymaga, a które odbywają się w obecności skazanego. Dzisiaj — mniema Lombroso — wszyscy zgadzają się na to, że kara śmierci nie powinna być uważana jako zemsta społeczeństwa, lecz jako sposób usunięcia niebezpiecznej jednostki, której potomstwo może z kolei stanowić nowe niebezpieczeństwo dla społeczeństwa. Tylko śmierć ta powinna być szybka i łagodna, a przy egzekucyi elektycznej nie można oszczędzić delikwentowi długich przygotowań, potrzebnych do zastosowania prądu elektrycznego, do przeprowadzenia skazańca na fotel i przytwierdzenia elektrodów do głowy, rąk i t. d. Uczucie ludzkości — dodaje wybitny uczony — nakazuje, aby owo wielkie cierpienie, jakiem jest trwoga oczekiwania śmierci, było zmniejszone do możliwych granic i aby sama forma śmierci nie była bolesna. Lombroso przenosi nad elektryczność gaz wywołujący udnszenie wśród przyjemnych halucynacyj, jak n. p. chloroform i eter. Przygotowań żadnych i delikwent przenosi się na tamten świat zupełnie nieświadomie.

Rodzina Böcklina wytoczyła, jak wiadomo, profesorowi Mutherowi w Lipsku proces o to, że Muther powątpiewał, czy wszystkie obrazy, wystawione na wystawie w Wenecyi, jako dzieła Böcklina, są rzeczywiście autentyczne. Sąd odroczył rozprawę aż do zebrania dowodów przez stronę skarżącą, a tymczasem rodzina Arnolda Böcklina ogłosiła w pismach monachijskich oświadczenie, że wszystkie na wystawie w Wenecyi znajdujące się obrazy zmarłego mistrza są rzeczywiście jego dziełami i że tylko przy niektórych duplikatach na życzenie i pod nadzorem Böcklina pomagał mu syn jego Carlo. Po śmierci ojca Carlo nie tknął się żadnego obrazu.

Na weteranów z r. 1831 w miesiącu październiku złożył p. Tadeusz Kułakowski 4 K. Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowego p między weteranów, najem pokoju na biuro, opał, usługę, druki, papier, porttorya i t. p. — razem 376 K 95 h.; wydatek ten pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

K. Wiszniewski, wiceprezes.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Natalii Rozmuskiej złożyli Romanostwo Zawilińscy 10 K dla Tow. „Szkoły ludowej".

Dla Świdrowej złożyła N. 2 K.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

We czwartek 14 listopada: Helena Witkowska: „Historya ustroju Polski".

W piątek 15 listopada: Dr L. Brunner: „O pierwiastkach chemicznych".

W sobotę 16 listopada: Adam Górski: „Stefan Batory i Zygmnt III Waza".

W niedzielę 17 listopada: Adam Górski: „Stefan Batory i Zygmunt III Waza".

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 14 listopada: „Dziady".

W sobotę 16 listopada: „Opiekunowie moralności", krotochwila Blumenthala i Kadelburga.

W niedzielę o godzinie 3 po południu: „Klub kawalerów" (ceny zniżone).

Z kalendarza. We czwartek 14 listopada: Jozafata Kuncewicza b. m.; w piątek 15 listopada: Leopolda w. i Gertrudy p.; w sobotę 16 listopada: Edmunda arcybiskupa.

Wschód słońca 14 listopada o godzinie 6 minut 56, zachód o godzinie 3 minut 55; długość dnia godzin 8 minut 59.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12-go listopada pochmurnie — termometr doszedł od 3·0 do 9·1 C.

Barometr opada.

Dnia 13 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 733·0 mm, termometru 0·2 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana".** Na ostatniem posiedzeniu wydziału z dnia 11 b. m. omawiano sprawę wydawnictwa. Uznając niezbędność reprodukcyi materyałów etnograficzno-artystycznych (zarówno ludowych i historycznych) tudzież wzorów i kompozycyj z zakresu sztuki stosowanej polskiej, wybrano komisyę, która ma się zająć wypracowaniem programu wydawnictwa i zebraniem odpowiednich dat co do kosztów i sposobów reprodukcyi, po porozumieniu się z instytucyami i wydawnictwami, któreby w ten lub inny sposób mogły sprawie tej przyjść z pomocą. Oczywiście wydawnictwo to, jeżeli przyjdzie do skutku, winno odrazu stanąć na prawdziwie artystycznej stopie, będzie atoli z początku szczupłem pod względem ilości reprodukcyj, ze względu na szczupłe środki, jakiemi Towarzystwo dotychczas rozporządza. Korespondentem, upoważnionym do jednania członków i udzielania informacyj w sprawach Towarzystwa została mianowaną firma H. Altenberga we Lwowie. Do dawnych pierwszych członków-założycieli z Warszawy, przybył nowy członek (pierwszy z Krakowa) profesor Kazimierz Kostanecki z datkiem w kwocie 200 koron.

— **Ku czci Sewera** wydaną będzie wkrótce księga pamiątkowa. Każdy z pisarzy da przyczynek literacki, nie koniecznie złączony z osobą ś. p. Sewera; malarze za to mają uczcić Sewera w sposób artystyczny i oryginalny, jakiego u nas dotąd nie praktykowano: każdy da portret zgasłego, indywidualnie odczuty i wykonany. Portrety te wyjdą z pod pióra takich mistrzów, jak Malczewski, Wyczółkowski, Wyspiański, Tetmajer.

— **„Nowe Słowo".** Pod tym tytułem wychodzić będzie w Krakowie tygodnik, poświęcony wyłącznie sprawie kobiecej. Redagować je będzie p. Marya Turzyma.

— **„Niezapominajka".** Bardzo pod względem formy udatny kalendarzyk wyszedł z druku nakładem p. Józefa Knapika. Treść również jest udatną. Po treściwym opisie zabytków Krakowa (z illustracyami), zamieszczone są sylwetki Przybyszewskiego, Wyspiańskiego, K. Tetmajera. — Dział informacyjny nader wyczerpujący.

— **Nowy gmach teatru w Warszawie.** W ostatnich czasach grono kapitalistów warszawskich odbyło naradę, mającą na celu budowę nowego gmachu dla teatru Rozmaitości. Wynikiem tej narady było postanowienie, ujęte w formę projektu, który złożono dyrekcyi teatrów warszawskich.

Według projektu, inicyatorowie obowiązują się zbudować nowy gmach dla teatru Rozmaitości na rogu Krakowskiego przedmieścia, ul. Obożnej i Aleksandryi, na placach należących do „pałacu Karasia", będącego obecnie własnością hr. Stadnickiego. Gmach projektowany ma być trzypiętrowy i obliczony na 1800 widzów. Przedsiębiorcy żądają czynszu dzierżawnego 36.000 rubli rocznie, a wszelkie koszta budowy biorą na siebie. Projektowany gmach, według złożonej oferty, mógłby być ukończony na d. 1 października 1903 r.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencyi większą ilość starych materyałów nagromadzonych w kolejowym magazynie w Nowym Sączu, a mianowicie: odpadków metalowych, starego żelaza, papieru, kauczuku, używanych beczek, starych sukien itp. Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły, dotyczące tej sprzedaży, podane będą w „Gazecie Lwowskiej" z 15 listopada b. r.

Dostawy. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę 2900 cetnarów metrycznych żyta, oraz 1685 cetnarów metrycznych owsa z terminem do wnoszenia ofert na dzień 25 listopada 1901, 9 godzina przed południem. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, 12-go listopada 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·50 do 17·30. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·20 do 14·80. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·40 do 12·80. Owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14·50. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 4·80. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·60 do 3·20 Jaja za kopę od 3·40 do 4·20. Masła za garniec od 5·50 do 7·20. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·80. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do 4·80.

Ostatnie wiadomości.

— Proces przeciwko młodzieży polskiej w Poznaniu dał prasie hakatystycznej pożądaną sposobność do ponownych alarmów na temat „wielkopolskiej propagandy", dążącej do oderwania od Prus prowincyj polskich. Ale ta młodzież polska, dążąca ku wyżynom, tak niepodobna do „burszów" niemieckich, dla których kufel piwa jest symbolem godności akademickiej, nawet takiemu „Posener Tageblattowi", zaślepionemu zawiścią narodową, musiała otworzyć oczy na nasze jasne strony. Wspomniane pismo wyraża się z uznaniem „o wysoko idealnym nastroju, który ożywia ten wszechpolski ruch" i powiada, że „byłby ostatnim ten, któryby miał szermierzy narodowych ideałów polskości uważać za moralnie mniej wartościowych, przeciwnie: wytrwałe zapasy o uznanie swej odrębności budzić muszą i w przeciwniku szacunek".

„Frankfurter Zeitung", która z pewnością nie odznacza się szczególnemi sympatyami dla żywiołu polskiego, powiada, że proces poznański, podobnie jak toruński, zawiódł nadzieje tych, którzy oczekiwali nadzwyczajnych odkryć! Pismo to stwierdza, że wszystkie owe rzekome tajne związki nie grożą wcale całości państwa pruskiego.

„Jedna okoliczność, — pisze wspomniany dziennik — wystąpiła tutaj ponownie: usuwanie języka polskiego za pomocą środków państwowych jest pomiędzy innemi powodem takich tajemnych związków i jeżeli upatruje się w nich niebezpieczeństwo, to je wywołali ci, którzy wszelkiemi środkami chcieliby Polakom odebrać znajomość i prawo używania języka ojczystego. To, co pod tym względem zeznano np. o zachowaniu się wszechniemieckich profesorów i studentów, zasługuje na stanowcze potępienie. Te rzeczy należy uwzględnić, jeżeli chcemy wyrobić sobie bezstronny sąd i trafne rozpoznanie w podobnych procesach".

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 13 listopada. Nadeszła tu dzisiaj wiadomość, jakoby Sejm nie miał się zebrać w styczniu, gdyż Rada państwa miałaby obradować do 20 lutego.

Lwów, 13 listopada. Sąd wyższy uchwalił wypuścić Feliksa Thumena na wolną stopę bez kaucyi.

Lwów, 13 listopada. W procesie Stillera przesłuchano dziś kilku świadków i odczytano zeznania trzech świadków, którzy się nie stawili. Jutro przesłuchany zostanie jeden z głównych świadków pułkownik Kropsch. Dziś przybył trzeci rzeczoznawca major Sołski ze Lwowa.

Wydziałowi krajowemu zdarzyła się taka przygoda z hakatystami wiedeńskimi. Oto w księgarni wiedeńskiej Lehmanna zamówił dla biura techniczuo-drogowego za kilkanaście tysięcy koron pism i książek. Kiedy przesyłkę nadesłano, Wydział odesłał pieniądze, prosząc w polskim liście o pokwitowanie. Na to otrzymał odpowiedź, podpisaną przez p. Wenzla Lehmanna, że „firma otrzymała niezrozumiałe pismo od Wydziału", a ponieważ prowadzi korespondencye w języku niemieckim, francuskim i angielskim, prosi więc o wystosowanie pisma w jednym z tych języków, albo o przysłanie kwoty 2 koron 50 hal. za przetłómaczenie go.

Sprawa ta była traktowaną na dzisiejszem posiedzeniu Wydziału i uchwalono nie żądać już żadnego pokwitowania od wiedeńskiego hakatysty, ale też na przyszłość powstrzymać się od wszelkich zamówień u niego. Zawiadomiono też o tem okólnikiem wszystkich urzędników. Dobrzeby też było aby wogóle nikt z Galicyi nie wchodził w stosunki z p. Lehmanem.

Rymanów, 13 listopada. Uciekł stąd kupiec szkłem Hersz Glaser, zarwawszy różnych ludzi na kilkanaście tysięcy koron.

Przemyśl, 13 listopada. Zdarzyło się tu nowe samobójstwo wojskowe, zastrzelił się podoficer 45 p. p. zajęty w kuchni oficerskiej. Zapewniają, że powodem samobójstwa było nie co innego tylko rozterki rodzinne.

Wiedeń, 13 listopada. Zapewniają, że dotychczasowy kierownik czeskiego oddziału w ministerstwie spraw wewnętrznych, dr Bernard, nie powróci już z urlopu, a miejsce jego zajmie radca ministeryalny Haudek. Zarazem jednak sprawy morawsko-śląkie wyłączone zostaną z referatu czeskiego i powierzone osobnemu urzędnikowi, powołanemu ku temu z morawskiego namiestnictwa.

Wiedeń, 13 listopada. W sprawie kanałów spławnych była u prezydenta ministrów deputacya techników z prośbą, aby w mającej się utworzyć dyrekcyi dla budowy dróg wodnych kierownicze stanowiska powierzano technikom, a nie, jak to dotychczas bywało w podobnych razach, prawnikom.

Berlin, 13 listopada. Cesarz przyjął podanie hr. Hatzfelda, ambasadora niemieckiego w Londynie, o przeniesienie go w stan spoczynku.

Berlin, 13 listopada. Wydalonego przed kilkunastu dniami z Berlina dziennikarza amerykańsko-niemieckiego Herringsa uwiadomiła policya, że rozkaz banicyjny został cofnięty.

Paderewski.

Wiedeń, 13 listopada. Paderewski przybył tutaj dziś; jutro odbędzie się jego koncert.

Podatek od biletów kolejowych.

Wiedeń, 13 listopada. Ludowcy niemieccy uchwalili nie prędzej przystąpić do obrad nad podatkiem od biletów kolejowych, dopóki nie będzie znany wynik obrad budżetowych.

Wiedeń, 13 listopada. Klub czeski uchwalił i w komisyi podatkowej i w plenum Izby głosować przeciw podatkowi od biletów kolejowych.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń, 13 listopada. Pod przewodnictwem Pattaja obraduje dziś komisya budżetowa.

Kramarz domagał się, aby tak, jak w plenum, i w komisyi odbyło się głosowanie nad tem, czy przystąpić do obrad szczegółowych.

Kathrein sprzeciwił się temu.

Przystąpiono do rozpraw szczegółowych, mianowicie do budżetu min. skarbu.

Referent działu tego, Baernreither, żądał popierania przemysłu.

Autonomiczna taryfa cłowa.

Wiedeń, 13 listopada. Między prezydentami ministrów Koerberem i Szellem toczą się konferencye w sprawie autonomicznej taryfy cłowej. Twierdzą, że sprawa już jest załatwiona i że bez przeszkód będzie można przystąpić do drugiego czytania przedłożenia o autonomicznej taryfie cłowej.

Car i cesarz niemiecki.

Petersburg, 13 listopada. Twierdzą, że bawiący obecnie w Skierniewicach car oczekuje wizyty niemieckiego cesarza Wilhelma.

Rzekomy spisek nihilistyczny.

Berlin, 13 listopada. Tutejszy „Local-Anzeiger" donosi z Petersburga: Krążą tutaj pogłoski, jakoby policya odkryła spisek nihilistyczny, którego celem było wysadzenie w powietrze pociągu, wiozącego z powrotem carską parę ze Spały do Petersburga. Z tego powodu minister spraw wewnętrznych i szef policyi odjechali do Warszawy. („Local-Anzeiger" podaje często wiadomości niesprawdzone. Przyp. Red.).

Zajścia w Hiszpanii.

Barcelona, 13 listopada. Katalońscy studenci ponownie demonstrowali, śpiewając Marsyliankę. Kupcy pozamykali sklepy. Żandarmerya 8 studentów zraniła.

Madryt, 13 listopada. Sagasta zamierza usunąć się do życia prywatnego.

Mała chmura na Wschodzie.

Petersburg, 13-go listopada. „Wiedomosti", dziennik, wychodzący w Turkiestanie, donoszą o następującym wypadku z nad granicy afgańsko-indyjskiej: Handlarz końmi Dżechandad-Chan umknął z 500 zwolennikami z Afganistanu i wywołał nad granicą niepokoje. Niedawno zakupił konie w Turkiestanie i sprzedał je do Indyj, pomimo surowego zakazu emira, by koni do Indyj nie eksportować.

Władze afgańskie wysłały wojsko celem schwytania Dżechandada, który atoli umknął w okolicę doliny Kurram. Tutaj zgromadził około siebie znaczny zastęp ludzi i napadł na oddział afgański o sile 200 ludzi. Dowódca oddziału afgańskiego odparł Dżechandada i ścigał go aż za granicę, ale władze angielskie wstrzymały pościg. Emir Afganistanu rozkazał zmobilizować baterye artyleryi, 2 pułki konnicy i 2 pułki piechoty.

Sprawy Boërów.

Bruksela, 13 listopada. Obiega tutaj pogłoska, że prezydent Krüger zwrócić się miał pośrednio do rządu angielskiego z pewnemi warunkami pokoju. Krüger miał zaproponować: wycofanie wojsk angielskich z Transwaalu; uwolnienie wszystkich jeńców wojennych; zupełną autonomię pod protektoratem Anglii; oddanie w ręce Anglii kopalń złota tytułem odszkodowania.

Paryż, 13 listopada. Dzienniki tutejsze otrzymały wiadomość, że dr Leyds udaje się z Berlina do Wiednia, ażeby wnieść protest przeciwko wywożeniu koni i dział dla Anglików w Afryce południowej.

Londyn, 13 listopada. „Daily Mail" ogłasza wiadomość, mającą pochodzić od osób z otoczenia Krügera, że prezydent Krüger zgodziłby się na rokowania pokojowe, gdyby je wdrożyła Anglia. Krüger proponuje następujące warunki pokoju: amnestyę dla powstańców i uwolnienie jeńców; odwołanie wojsk angielskich z Afryki południowej; odbudowanie zburzonych farm boërskich i odszkodowanie dla dotkniętych materyalnemi stratami; wreszcie zawarcie zagwarantowanego przez Rosyę i Francyę traktatu, zapewniającego Boërom zupełną autonomię pod flagą Afrykanderów. Tytułem odszkodowania ze strony Boërów mieliby otrzymać Anglicy kopalnie złota.

Londyn, 13 listopada. Lord Kitchener donosi z Pretoryi pod datą 11 b. m.:

Od czasu ostatnich sprawozdań rozmaitych oddziałów angielskich do dnia dzisiejszego poległo 68 Boërów; rannych było 105; wziętych do niewoli 104; poddało się 45. Na wschodzie Transwaalu działa lord Methuen przeciwko Delareyowi i Kempowi. Na północnym wschodzie państwa Oranje zebrali się znowu Boërowie pod chorągwią Deweta. Angielskie oddziały wyparły go ku południowi. — Państwo Oranje jest prawie zupełnie wolne od oddziałów boërskich.

Generał French donosi, że Myburg i Fouché ukrywają się na północy Kolonii Przylądkowej. Theron i Maritz poszli na wschód ku Clanwilliam. Maritz zaatakował dnia 7 b. m. Piquetberg, ale został odparty. Koło Calwinii gromadzą się rozproszeni Boërowie.

Berlin, 13 listopada. Dr Leyds oświadczył, że przybył tutaj nie w celach politycznych. Otoczenie jego jest dobrej myśli i uważa za nieprawdziwą wiadomość o śmierci Chrystyana Deweta. Według informacyj z obozu boërskiego, Dewet z końcem sierpnia oddał komendę w inne ręce i udał się w podróż do poszczególnych komendantów, ażeby się z nimi naradzić.

Londyn, 13 listopada. W Aberdeen wygłosił Campbell-Bannerman mowę, w której oświadczył, że wojna musi być doprowadzoną do pomyślnego końca. O niezawisłości państw boërskich niema co mówić; Boërzy mogą otrzymać samoistną autonomię pod przewodnictwem Anglii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 13 listopada 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	70
„ „ srebrna	98	55
4% renta austryacka złota	118	45
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	05
4% „ „ koronowa	93	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	1660	—
„ kredytowe	618	50
Londyn	239	27½
Marki	117	17½
20-to Markówki	23	46
20-to Frankówki	19	04
Włoskie banknoty	92	75
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	179	—
Losy tureckie	94	50
Akcye Anglobanku	259	50
„ Unionbanku	511	—
„ Bankverein	417	—
„ Laenderbanku	393	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	519	—
„ „ Południowej	62	50
„ „ Elbethal	466	—
„ „ Nordbahn	5530	—
„ „ Staatsbahn	619	—
„ „ Alpine	341	—
„ Tureckie Tabaczne	274	—
Ruble	254	—

Berlin, 13 listopada 1901.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	85	20
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	20
Renta włoska	99	10
Akcye austryackie kredytowe	194	80
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 13 listopada 1901.

Spirytus gotowy	37	60
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	90
Zyto (na jesień)	7	66
Kukurudza	—	—
Owies (na jesień)	7	71

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 13 listopada 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	116	90	117	40
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	25	91	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	40	93	40
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	75	50	78	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	525	—	530	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	427	—	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	515	—	520	—
VI. Publiczne zapisy długu				
4 2/10% wspólna renta pap.	98	50	99	—
4 2/10% „ „ srebrna	98	25	98	75
4% renta koronowa austryacka	95	30	95	80
4% „ „ węgierska	92	85	93	35

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). **Rządca drukarni L. K. Górski.**